



Winieta :  
Olgierd Wojciechowski

# CO SLYCHAC!

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄŻEK I ARTYKUŁÓW, DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH, AMERYKANSKICH I EW. INNYCH.

WYDAWANY NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOWÓDCY POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20. WRZEŚNIA 1940. - Nr 2503 / Prop. i Ośw. 40.

<b>TREŚĆ NUMERU :</b>		4. Typowy Anglik	str.130
1. Ostatnie wydarzenia	str. 122	5. Gdyby Hitler dostał	
2. Niemiecka dyw. piechoty	123	flotę francuską	133
3. Cześć flocie handlowej	127	6. Po Bengazi	136
		7. Humor brytyjski	139
		8. Co czytać ?	140

---

---

## KSIEGARNIA POLSKA M.I. KOLIN 28. King Edward Str. - PERTH - Telefon 2442

posiada na składzie wszystkie polskie książki i czasopisma oraz książki polskie w przekładzie angielskim i książki angielskie o Polsce. Ponadto: mapy i atlasy.

KATALOGI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE!

---

---

### OSTATNIE WYDARZENIA.

#### JESZCZE JEDEN MIESIĄC.

Jedynaście miesięcy temu otrzymał Regent Węgier, admirał Horthy, w królewskim pałacu w Budapeszcie, krótki list: "Za rok ja będę mieszkał w pałacu a Pan w mojej celi więziennej."

List wysłał z budapeszteńskiego więzienia wojskowego, więzień nr 9323, major Franciszek Szalasy, przywódca węgierskiego ruchu narodowo-socjalistycznego. Jego stronnicy, obnoszący na ramieniu swastykę zakończoną strzałkami, nadal odnoszą się opornie do rządu. Nie dawno Szalasy wysłał swym ludziom wiadomość, że z woli Boga jest odosobniony, aby tym lepiej wypełnić Jego zamiary. Jeszcze jeden miesiąc! (NEWS REVIEW)

#### SPOTKANIE DYKTATORÓW.

Wśród licznych komentarzy na temat spotkania Mussolini-Franco, jeden wydaje się mieć cechy prawdopodobieństwa. Oto Hitler zamierza, za pośrednictwem Mussoliniego, skłonić hiszpańskiego dyktatora do zaatakowania armii gen. Weyganda od strony Maroka. W ten sposób Bizerta byłaby zagrożona z dwóch stron. Państwa Osi nie są bynajmniej zachwycone stanowiskiem francuskich wojsk afrykańskich, zwłaszcza wobec ostatnich wiadomości o zajęciu Gadames, w pobliżu Tunisu na obszarze Libii, przez wojska Wolnej Francji. Komunikat o tym został zdementowany przez przedstawicieli gen. de Gaulle. I prawdopodobnie słusznie, gdyż trudno zaiste przypuścić, aby jego wojska atakowały punkt odległy o ok. 800 km drogi przez pustynię, od ich najbliższych oddziałów w rejonie jeziora Czad. Wydaje się raczej prawdopodobne, że pod wpływem radiowych apelów gen. de Gaulle, grupa wojska gen. Weyganda samodzielnie wykonała tę operację. (THE SCOTSMAN)

## NIEMIECKA DYWIZJA PIECHOTY.

W poprzednim numerze naszego tygodnika przedstawiśmy charakterystykę i zrzęb organizacyjny niemieckiej dywizji pancernej. Podkreśliliśmy przy tym, że dywizje zmechanizowane są w stosunku do dywizji piechoty - nieliczne i, że gros armii niemieckiej stanowią nadal jeszcze dywizje piesze. Obecnie podajemy według zamieszczonego w brytyjskim czasopiśmie czołgowym "TANK" artykułu amerykańskiego pułkownika McANSHA (drukowanego pierwotnie w CAVALRY JOURNAL U.S.A.) nieco danych, dotyczących niemieckiej dywizji piechoty i jej sposobu walki.

Podstawowa wielka jednostka armii niemieckiej, dywizja piechoty, składa się z trzypułkowej brygady piechoty, pułku artylerii lekkiej, oddziału rozpoznawczego, dywizjonu przeciwpancernego, dywizjonu przeciwlotniczego, batalionu pionierów, batalionu łączności i wreszcie służb.

Etatowa dywizja ma około 12000 żołnierza.

Pułk piechoty obejmuje: poczet dowodzenia, trzy bataliony piechoty, pluton zwiadowczy, pluton kawalerii, kompanię broni towarzyszących, kompanię przeciwpancerną, kolumnę amunicyjną.

Batalion piechoty ma trzy kompanie strzeleckie, kompanię broni towarzyszących, pluton rozpoznawczy i pluton łączności.

Kompania strzelecka liczy 190 ludzi i dzieli się na trzy plutony, złożone z czterech drużyn. Drużyna ma dziesięciu ludzi: trzech stanowi obsługę lekkiego karabinu maszynowego, jeden amunicyjny i sześciu strzelców; ponadto na pluton przypada jeden lekki moździerz.

Batalionowa kompania broni towarzyszących ma trzy plutony, wyposażone w dwanaście ciężkich karabinów maszynowych i sześć 81 mm moździerzy.

Pułkowa kompania broni towarzyszących ma inny skład. Posiada bowiem dwie haubice 150 mm, sześć 81 mm moździerzy i sześć lekkich miotaczy granatów.

Wreszcie pułkowa kompania przeciwpancerna ma trzy plutony z dwunastu działkami 37 mm.

Pułkowy pluton kawalerii składa się z oficera i 39 jeźdźców.

Wreszcie, każda kompania ma patrol saperów i patrol łączności.

Pułk lekkiej artylerii składa się z trzech dywizjonów haubic 105 mm i z jednego dywizjonu haubic 150 mm. Dywizjony mają po trzy czteródziałonowe baterie.

Dywizjon przeciwpancerny ma trzy kompanie liczące po 12 działek ppanc.; razem 36 dział; do czego dochodzi jeszcze w polu kompania 20 mm przeciwlotniczych działek.

Obrona przeciwpancerna jest więc bardzo poważna. Niezależnie od tego dywizjonu przeciwpancernego, wchodzącego etatowo w skład dywizji piechoty, ma jeszcze każdy pułk piechoty kompanię z dwunastu 37 mm dział. Razem na dywizję przypada 72 dział ppanc., nie licząc jeszcze licznych dywizjonów przeciwpancernych, pozostających w bezpośredniej dyspozycji Naczelnego Dowództwa i przydzielanych w razie potrzeby. Ta dotacja przeciwpancerna jest najsilniejsza z pośród współczesnych armii.

Niemcy stosują obecnie jeden typ karabinu maszynowego, chłodzonego powietrzem. Ten KM jest albo lekki, o ile używa się go na podstawie widłowej (dwunożnej) albo też ciężki, gdy ma podstawę ciężką, trójnożną.

Oddziały artylerii ciężkiej i broni chemicznych są przydzielane organizacyjnie do korpusów i armii.

Wyszkolenie stoi na wysokim poziomie, pomimo zrozumiałych trudności, wywołanych gwałtownym rozrostem armii przy braku przeszkolonych rezerw i kadr. Bardzo mało wagi kładzie się na gospodarce i administrację. Wg tezy niemieckiej oficerowie liniowi mają za zadanie przedewszystkiem przygotowywać się do walki. Dla tego też biurowość spoczywa na pracownikach admini-

stracyjnych, którzy, chociaż formalnie są oficerami, to jednak w istocie rzeczy są traktowani jak urzędnicy wojskowi. Wyżsi dowódcy poświęcają cały niemal czas na dogłębne wykształcenie.

Wielkie wymagania stawia się niższym dowódcom gdy chodzi o wykazanie inicjatywy i samodzielności w dowodzeniu. Każda jednostka, poczynając od podstawowej drużyny, zorganizowana jest w ten sposób, aby była każdorazowo w dyspozycji swego dowódcy, czy to gdy chodzi o ogień czy o ruch. W walce, przełożeni wyznaczają swym podwładnym dowódcóm tylko zadania do wykonania, a taktyczne wykonanie spada całkowicie na barki niższego dowódcy. Rozkazy pisemne w obrębie dywizji należą do wyjątków. Tej doktrynie i sposobowi szkolenia należy przypisywać zadziwiającą szybkość ostatnich uderzeń niemieckich.

Obszernie dyskutowano w Niemczech możliwość użycia w walce ruchomej jednostek taktycznych, mniejszych od dywizji. Były też liczne głosy za wprowadzeniem mniejszej licznie dywizji. Zwyciężył jednak pogląd, że w walce spotkaniowej logiczną jednostką taktyczną będzie wzmocniony pułk, a dywizja, w razie nie napotkania umocnionego nieprzyjaciela będzie miała tę rolę, którą uprzednio powierzano korpusowi. W następstwie tego całą armię wyszkolono do działania w składzie wzmocnionych pułków.

W zasadzie, dywizje piechoty nacierają na szerokim froncie, przyczym w obrębie korpusu, każda dywizja ma wyznaczony odcinek działania i cel do osiągnięcia. W obrębie dywizji akcję prowadzi wzmocniony pułk.

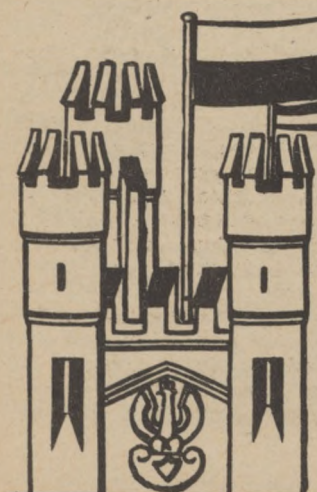
Ten wzmocniony pułk, który jest podstawową jednostką taktyczną w armii niemieckiej, jest wynikiem wielokrotnych badań i doświadczeń na różnych frontach przeprowadzanych. Składa się on z etatowego pułku piechoty, wspartego dywizjonem lekkich haubic i tyłom oddziałami pomocniczych broni dywizyjnych (łączność, saperzy, przeciwpancerne kompanie i artyleria), ilu wytworzona sytuacja wymaga. Siła takiego wzmocnionego pułku sięga około 4000 ludzi; siła ogniowa jest potężna, gdyż składa się na nią nie mniej niż osiem lekkich karabinów maszynowych, czterdzieści dwa ciężkich karabinów maszynowych, dwanaście działek ppanc. 37 mm, dwadzieścia siedem

lekkich i dwadzieścia cztery ciężkich moździerzy, sześć haubic 75 mm i dwie 150 mm. Tyle statowa dotacja. Jeśli do tego dodać jeszcze przydzielony dywizjon o dwunastu haubicach 105 mm, a często i baterii haubic 150 mm, siła ogniowa jest ogromna.

Taktycznie używają Niemcy tego wzmocnionego pułku w ten sposób, że dopóki jest w stanie zwalczyć napotkany opór, dywizja nie wspiera go; z chwilą jednak konieczności wprowadzenia do akcji całej dywizji, wszystkie oddziały przydzielone przechodzą niezwłocznie do bezpośredniej dyspozycji dcy dywizji.

Niezależnie od oddziałów rozpoznawczych, wchodzących w skład dywizji zmotoryzowanych i zmechanizowanych, armia niemiecka posiada jeszcze w korpusie, pułk kawalerii do rozpoznawania na rzecz wchodzących w skład korpusu dywizji piechoty. Pułk taki składa się z dywizjonu konnego, dywizjonu cyklistów i dywizjonu broni towarzyszących i jest tak zorganizowany, aby mógł być w razie potrzeby rozdzielony na trzy jednakowo silne oddziały rozpoznawcze. Niemcy do dziś dnia nie zarzucili stosowania kawalerii konnej, twierdząc, że w rozpoznaniu nie zastąpi pojedynczego jeźdźca żaden pojazd mechaniczny.

## DZIENNIK ŻOŁNIERZA



ADRES:

P/25  
G.P.O. PERTH

Prenumerata:

6<sup>d</sup> tygodniowo

Cena pojed. egz.: 1<sup>d</sup>

Wychodzi codziennie z wyjątkiem  
**NIEDZIEL I ŚWIĄT**

## CZEŚĆ FLOCIE HANDLOWEJ.

Czy pamiętamy o wielkim długu wdzięczności, jaki mamy wobec Marynarki Handlowej? - pyta H.M. TOMLINSON w artykule, drukowanym w najnowszym numerze WORLD REVIEW. Bardzo mało wie się o pracy i poświęceniu tych ludzi; tylko suche cyfry zatopionego co tydzień tonażu wymownie świadczą o niebezpieczeństwach, którym marynarze na każdym kroku stawiać muszą czołę: pomiędzy bombą lotnika a miną, zdradliwie wyczekującą ofiary; pomiędzy torpedą łodzi podwodnej a pociskiem z działa korsarza na Oceanie, żeglują cicho i wytrwale, żywiąc metropolię i zaopatrując walczące na dalekich lądach armie imperialne i sprzymierzone. Posłuchajmy streszczenia:

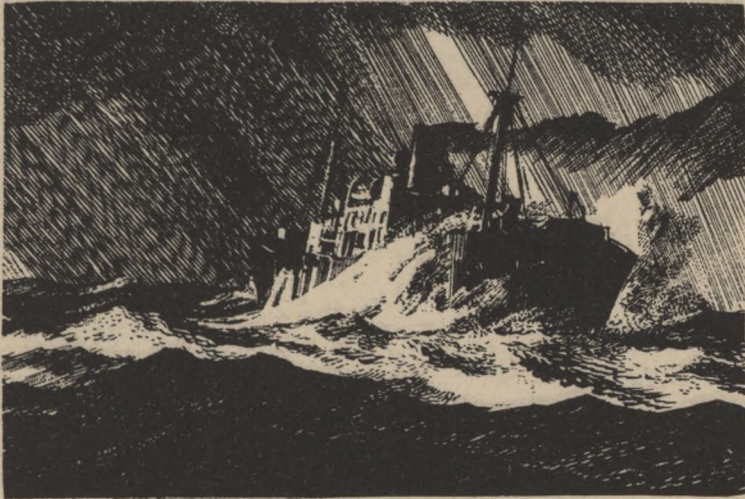
Czasy są ciężkie i miło jest pomyśleć, że znowu, podobnie, jak i w ostatniej wojnie, nie zawiedliśmy się na tych pracownikach morza, którzy stale dowożą co tylko metropolii jest potrzebne, i zaopatrują nasze wojska na Wschodzie. Zagadnienie jest głębsze, niż to się na pierwszy rzut oka zdaje: patrzymy, nie uświadamiając sobie tego, na zwycięstwo człowieka nad maszyną. Maszyna była wynaleziona dla człowieka, a nie człowiek dla niej. Jakże łatwo zapomina się o tej prawdzie!

Ileż zachwyków było przed wojną nad każdym, nowo zbudowanym statkiem pasażerskim. Jak dokładnie opisywano luksusowe kabiny pasażerów, wspaniałe urządzenia wewnątrz i nadewszystko jak podkreślano wielkość i szybkość nowych transatlantyków. Największy... Błękitna wstęga za najkrótszy rejs przez Atlantyk znowu zdobyta! I w zachwykach nad maszyną zapominano całkiem o załodze, która prowadzi okręt przez fale i burze, tak spokojnie, jak gdyby niebezpieczeństwo nie istniało, jak gdyby nawet trudności nie było żadnych.

Wojna nie zmieniła początkowo tego nastawienia społeczeństwa. Jesteśmy narodem żeglarzy; niejeden wie więcej o nawigacji, niż o astronomii. Mamy piękne tradycje. Ale trzeba było dopiero katastrofy francuskiej, trzeba było Dunkierki, żebyśmy zdołali zrozu-

mieć, że nie okręt pokonuje fale, ale człowiek.

Nadeszły krwawe dni kampanii we Flandrii. Przyszła Dunkierka. I niemal jednogłośnie na pytanie, w jaki sposób da się uratować nasze wojska ekspedycyjne, odpowiadano: nie wiem! To oznaczało, że nie wierzymy w możliwość ratunku.



A jednak ratunek się znalazł. Nie przyniosły go wspa-  
niałe statki pasażerskie, ogromne transatlantyki.  
Okazało się, że w naszym kraju wielu jest ludzi, roz-  
miłowanych w morzu, którzy czy to z amatorstwa czy to  
z zawodu-żeglują. Tysiące małych statków i okręcików  
stano do apelu. Sportowe jachty obok szalup ratow-  
niczych, wysmukłe jolki i pękate kutry, wszystkie pro-  
wadzone pewną dłońią ludzi, którzy znali morze, i któ-  
rzy wierzyli w swój statek. I armia ekspedycyjna zna-  
lazła się niemal w całości, przy nieznacznych tylko  
stratach, na bezpiecznym brzegu angielskim, pomimo  
dział i bomb, pomimo straszliwego nacisku niemie-  
ckiego.

Nie powinno to nikogo dziwić. Przecież w ten sam spo-  
sób rozprawiła się nasza flota z dumną Armadą hisz-

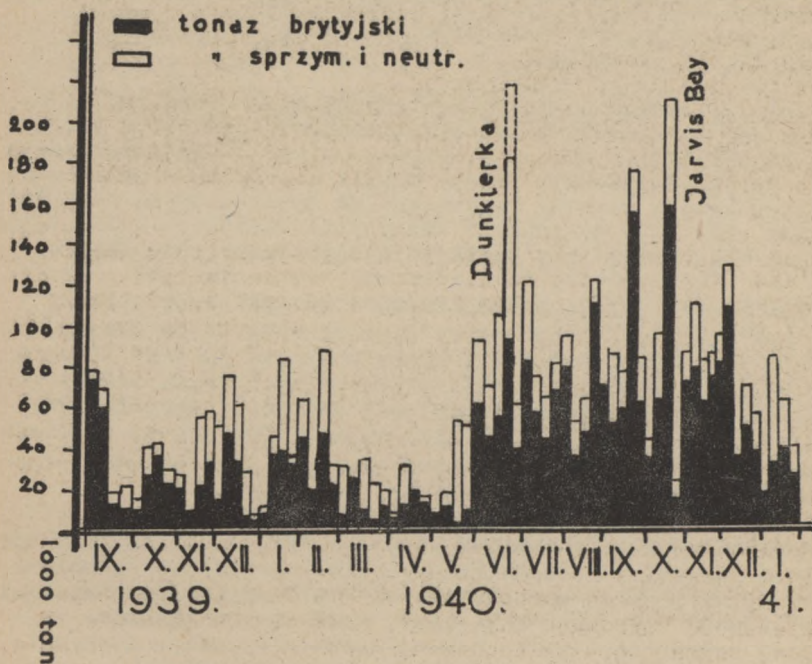


pańską. Przecież flotę królowej Elżbiety budował Hawkins, doświadczony marynarz. I wtedy Anglia sięgnęła do swego rezerwuaru ludzi morza, ludzi zrosniętych z falą i wichrem i - nie zawiodła się. Nie ciężkie hiszpańskie galiony, ale lekkie, napół handlowe, napół korsarskie stateczki zwyciężyły w rozgrywce morskiej.

Ale Dunkierka to tylko jeden efektowny wycinek z szarej, cichej pracy marynarki handlowej. Dzisiejszy marynarz czy to z Floty Wojennej czy z Handlowej, nie różni się wyglądem od zwykłego szczura lądowego. Minęły czasy żeglarzy w malowniczych kostiumach. Dzisiejsza marynarka to ludzie zrosnięci z morzem i z okrętem i panujący nad maszyną. Kierownicy maszyny pędzącej statki po morzach.

## ZATOPIONY TONAŻ HANDLOWY.

(wg Glasgow Herald)



## TYPOWY ANGLIK.

Osobisty kontakt z mieszkańcami Wysp Brytyjskich przekonał wielu z pośród nas, że trudno jest spotkać przysłowiowo zimnego i sztywnego Anglika. Zamiast tego mamy do czynienia z ludźmi gościnnymi, serdecznymi i żywo okazującymi swoje dla nas sympatie. A nadewszystko z ludźmi, z którymi mimo nieznamomości języka nie jest trudno się porozumieć. Artykuł J.B.PRIESTLEY 'A, streszczony wg miesięcznika LILLIPUT przekona nas, że także i w samej W.Brytanii nastąpiła pewnego rodzaju rewizja poglądów na to, co jest typowo brytyjskie. Musimy lojalnie przyznać, że artykuł ten ukazał się już raz w dosłownie tym samym streszczeniu w pierwszym numerze "CO SŁYCHAĆ" we wrześniu 1940. Ponieważ nakład tamtego numeru był tylko czterdzieści szt. mamy nadzieję, że Czytelnicy nie wezmą nam za złe przedruku.

Typowy - według poglądów kontynentalnych - Anglik, pojawia się na widowni światowej stosunkowo późno, bo dopiero z końcem XVIII. wieku, w okresie kiedy W.Brytania urasta do potęgi światowej. Typowy Anglik należy do - nielicznej stosunkowo - warstwy rządzącej. Ma cechy dawnych Rzymian : jest spokojny, wyniosły i klasycznie stoicki. Jego zadaniem jest rządzenie, przy jaknajmniejszym okazywaniu swej siły.

Przechodząc powoli natłoczonymi i wrzaskliwymi ulicami miast Wschodu, ma na twarzy niezgłębioną maskę zwycięzcy. Jest nie tylko odważny ale wręcz nieznanne mu jest uczucie trwogi czy zwątpienia; nie okazuje nigdy swych uczuć; krzykliwe czy dobitne wyrażanie swej radości, smartwień czy niezadowolienia - budzi w nim niesmak. Cechuje go stosowanie wyrażań, niedoceniających własnych jego czynów, własnych powodzeń i osiągnięć.

Doskonałym wcieleniem tak pojętego "typowego Anglika" był lord Curzon; w istocie rzeczy człowiek głęboko uczuciowy, wrażliwy i pełen wyrozumiałości dla drugich. Podobnie jak większość "typowych Anglików", czuł się on znacznie lepiej zagranicą, a zwłaszcza na Wschodzie, niż w ojczyźnie, gdzie nie mógł zrozumieć swych własnych, pełnych poczucia humoru, rodeków. Przypuszczam, że podczas swych rozlicznych misji dyplomatycznych wszędzie uchodził za doskonały

typ Anglika. Tymczasem w Anglii widziano w nim cechy egzotyczne, często-komiczne, ale nigdy typowo angielskie! I ta opinia była całkowicie słuszna.

Jedną ze słabości naszego Foreign Office (brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych) jest - według mego zdania - delegowanie jako naszych przedstawicieli dyplomatycznych "typowych Anglików", którzy bynajmniej nie reprezentują naszego typu narodowego. Są to ludzie nieraz bardzo zdolni, którzy jednak nie wiedzą co myśli przeciętny Anglik a nawet nie starają się tego zrozumieć. Reprezentują tradycję urzędową ale bynajmniej nie reprezentują narodu.

W tej dziedzinie pobili nas - jak mi się zdaje - Amerykanie, których ambasadorzy są niemal zawsze prawdziwymi, rasowymi przedstawicielami typu amerykańskiego. Rozmawiając z nimi człowiek wie, jak myśli prawdziwy Amerykanin.

"Typowy Anglik" pochodzi ze stosunkowo nielicznej warstwy rządzącej i posiada wady i zalety tej klasy, wychowywanej do rządzenia. Tymczasem wady i zalety przeciętnego Anglika są zupełnie inne. I doprawdy: nie wiele się typ angielski zmienił od czasów, kiedy ambasadorzy Rzeczypospolitej Weneckiej wysyłali swe raporty o stosunkach na dworze króla Henryka VIII.

Napoleon omylił się w swej ocenie Anglików; uważał Anglię za kraj sklepikarzy. Kto wie czy nie tej właśnie omyłce zawdzięczał swe wygnanie na wyspie św. Heleny. Anglicy nie są - według mego przekonania - narodem sklepikarzy. Wydaje mi się nawet, że są oni znacznie mniej praktyczni niż narody łacińskie. Bogactwo Anglii nie powstało z tego, że jej obywatele skrzętniej ciuкали grosze niż ich sąsiedzi na kontynencie. Do jego powstania przyczynił się po za korzystnym położeniem geograficznym, po za bogactwami naturalnymi itp. także pewien swoisty romantyzm. Bo Anglicy są naprawdę romantyczni!

Nieraz w stosunkach moich z kupcami, rzemieślnikami czy przemysłowcami angielskimi uderzało mnie ich uczuciowe podejście do pracy, do zawodu. Na zewnątrz starają się być a raczej okazać zimnymi i trzeźwo liczącymi ludźmi interesu, ale w istocie rzeczy mają głęboko wkorzoną sympatię dla wszystkiego co bohaterskie, co romantyczne. I sądzą, że tu może należałoby szukać wytłomaczenia osławionej "hipokryzji angielskiej".

W wieku XVI. nikt nie uważał Anglików za ludzi trzeźwych, interesownych i pozbawionych polotu; przeciwnie, podkreślano ich serdeczne i zdrowe poczucie humoru, niezależność umysłu, zamiłowanie do dobrej kuchni i dobrego wypitku i zdecydowaną, nieprzeciętną niechęć do wszystkiego co nudne.

Wydaje mi się, że do dzisiaj dnia te cechy bardziej odpowiadają typowi angielskiemu, niż sztywność i flegma "typowego Anglika". Jesli chcesz znaleźć prawdziwie angielskie typy nie szukaj ich na Whitehall (dzielnica ministerstw i centralnych urzędów w Londynie) ale w najbliższym barze czy kabarecie. I przekonasz się, że znajdziesz tam typy prawdziwie szekspirowskie.

Do dzisiaj dnia Anglicy, chociaż zdolni do ogromnych wysiłków, mają zdecydowaną i zakorzenioną głęboko niechęć do długotrwałej, mozolnej pracy, i to w znacznie większym stopniu niż Niemcy, Włosi czy Francuzi. Swoich niewątpliwych zdolności twórczych używają do tego, aby uciec od mroźczego, stadnego wysiłku, któryby w zupełności zadowolili przeciętnego Niemca. Nawet ludzie ciężko pracujący mają tutaj duże poczucie i miłowanie swobody. Może Anglicy nie mają bujnej wyobraźni (choć mają ją napewno w wyższym stopniu niż to chcą okazać), to są za to jeszcze dzisiaj prawdziwie romantyczni i sentymentalni. Jeśli jakiś przebiegły polityk chce pociągnąć za sobą tłum, nie będzie opowiadał o sile swego programu ani o tysiącach swoich popleczników, ale zacznie zapewniać o swej skabości, o tym, że broni straconej sprawy.

Kiedy w ciągu pierwszych miesięcy wojny zapewniano opinię publiczną, że zwycięstwo będzie nie trudne, ludzie poczęli zatrwajać obojętnie na wydarzenia i narzekać na najdrobniejsze nawet niedogodności. I dopiero seria wielkich sukcesów niemieckich i bezpośrednie niebezpieczeństwo inwazji wywołało podniesienie ducha. Poczęto domagać się walki do upadłego, powszechnego przeszkolenia wojskowego i broń. Z radością muszę tu stwierdzić, że Niemcy nie zrozumie li tych prawdziwych cech ducha angielskiego. Anglików nie można zastraszyć! Anglicy boją się tylko nudów, szarej, mozolnej, stadnej pracy i smutku!

---

"CO SŁYWAĆ!" abonament mies. 1/4  
z opł. poczt. kwart. 4/-

## GDYBY HITLER DOSTAŁ FLOTĘ FRANCJI.

Powszechnie mówi się o wzrastającym nacisku Hitlera na rząd w Vichy; prasa precyzuje jego żądania i obszernie komentuje znaczenie ostatniego oświadczenia francuskiego wicepremiera i dowódcy floty, a ostatnio i ministra spraw zagranicznych admirała Darlan'a, że flota pozostanie francuska. H.C.FERRABY zastanawia się w artykule, ogłoszonym niedawno w tygodniku THE SUNDAY POST, jakie byłyby skutki wydania floty francuskiej Niemcom. Chociaż jest bardzo mało prawdopodobne, aby do tego rodzaju 'transakcji' dojść mogło, to jednak warto posłuchać rozumowania autora i jego ostrożnych, optymistycznych dodajmy nawiasem, ale trzeźwych i logicznych wniosków.

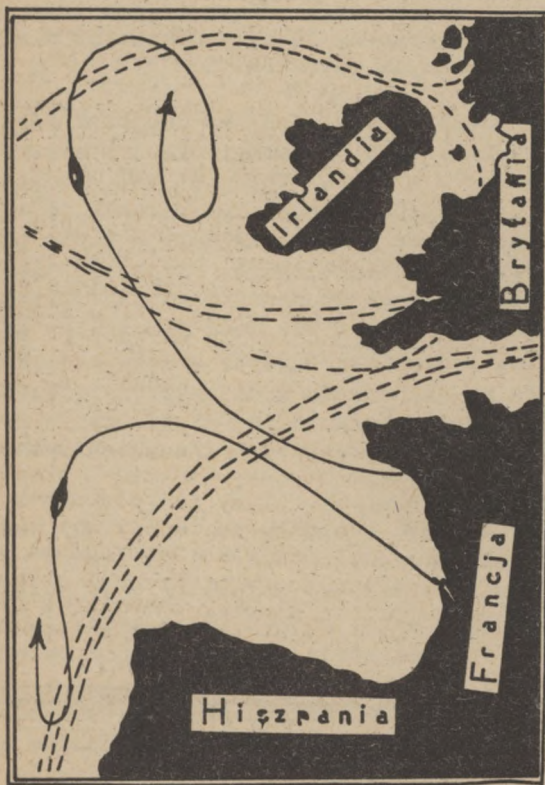
Żądanie wydania Floty przez rząd w Vichy ma dwojakie znaczenie. W pierwszym rządzie jest to zachcianka dyktatora, któremu detad ustępowano, a w razie oporu on sam wymuszał ustępstwa, - pierwsza z niezaspokojonych. W systemie totalnym zachcianki wedza mogą mieć poważne odgłosy w życiu publicznym kraju. Ale poza zachcianką tylko, kryje się jeszcze chęć zadania estatecznego ciosu samej Francji i pokrzyżowania planów brytyjskich. Hitler nie może przeboleć, że akcja floty brytyjskiej w Oranie i Dakarze w roku ubiegłym tak nie wiele zaważyła na stosunkach francusko-brytyjskich. I radby doprowadzić do powtórzenia takiej akcji czy to przeciw flocie francuskiej czy też przeciwko północno-afrykańskim bazom.

Flota, pozostająca obecnie pod kontrolą rządu w Vichy jest skoncentrowana w portach francuskich nad M.Śródziemnym. Nie jest ona liczna. Najpoważniejszą jej jednostką jest opancerzony krążownik STRASBOURG; zaraz za nim idzie stary pancernik klasy PROVENCE. W Tulonie stoją prawdopodobnie cztery 10,000 tonowe krążowniki i cztery lekkie krążowniki. Większość floty stanowią jednak duże kontrtorpedowce, tak duże, że śmiało można je nazwać lekkimi krążownikami; ponadto będzie w Tulonie około trzydziestu innych kontrtorpedowców i torpedowców oraz z pół setki łodzi podwodnych.

Wielu wyobraża sobie, że gdyby Niemcy uzyskały zgodę Vichy na przejście floty, to wszystkie okręty francuskie byłyby od razu gotowe do działania przeciwko nam. Tak jednak nie jest z przyczyn czysto technicznych. Każda flota ma swoje sekrety i okrętowi bynajmniej nie jest równy. Załogi niemieckie musiałyby wiele czasu stracić na zapoznanie się z nowym sprzętem, zanim byłyby gotowe do akcji. Dość przypomnieć, że kiedy po upadku Francji ponad dwieście francuskich jednostek wojennych przybiło do naszych portów, to Admiralicja miała nie lada kłopoty z uzupełnieniem załóg marynarzami brytyjskimi, pomimo, że czerpała z liczego i wysoko wykwalifikowanego materiału ludzkiego i pomimo, że załogi i oficerowie francuscy dokładali wszelkich starań aby ułatwić opanowanie skomplikowanych mechanizmów okrętowych. A przecież nie ma doprawdy podstaw do przypuszczenia, aby, nawet w wypadku decyzji wydania floty Niemcom, marynarze

francuscy mieli w jakikolwiek sposób ułatwić Niemcom opanowanie statków. Dotyczy to szczególnie francuskich łodzi podwodnych, różniących się znacznie od zestandaryzowanych niemieckich U-Boot'ów.

A obsadzenie francuskich łodzi podwodnych wymagałoby około 2500 oficerów i marynarzy. Wiemy skąd inąd, że dowództwo floty niemieckiej ma poważne trudności z zapewnieniem sobie załóg do nowobudowanych łodzi podwodnych. Wiadomo także, że w pierwszym okresie wojny straty niemieckie w załogach łodzi podwodnych wyniosły ok. 4000 ludzi. A przecież nie podaje się o tym żadnych danych do pu-



--- brytyjskie szlaki okrętowe  
 — szlaki niem U-Boot'ów

blicznej wiadomości. Takich strat nie da się łatwo uzupełnić.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że jeśli W. Brytanii przydały się amerykańskie kradzione łodzie podwodne. I ten moment jest w całym zagadnieniu najpoważniejszy. Łodzie podwodne przydadzą się Hitlerowi czy to na M. Śródziemnym, aby atakować nasze transporty dla gen. Wawell'a, czy to na Atlantyku, aby napadać nasze konwoje. I na to nie wolno nam zamykać oczu, chociaż możliwość taka jest nieznaczna.

Rozwiązanie całego zagadnienia leży niewątpliwie w rękach rządu w Vichy i francuskich marynarzy. Czy rząd potrafi oprzeć się naciskowi niemieckiemu? czy marynarze francuscy oddadzą swoje okręty zgodnie z otrzymanymi rozkazami-swemu wczorajszemu a może i jutrzejszemu wrogowi? czy też raczej zdecydują się na ich zniszczenie i zatopienie?

Na te pytania odpowie przyszłość. W każdym jednak razie już dzisiaj można stwierdzić, że bez posiadania francuskiej floty, francuskie bazy w północnej Afryce są dla Hitlera bez znaczenia, gdyż bez wojennych okrętów nie będzie w stanie przetransportować swych wojsk do Afryki. Ostatnie wypadki dowiodły, że eskorta lotnicza nie wystarcza dla transportów morskich, że konieczny jest konwój okrętów wojennych.

Hitler może chcieć usadowić się w Bizercie i zrobić z niej bazę dla swego lotnictwa. Ale przecież posiadanie włoskiej bazy na Sycylii nie zmieniło położenia nad Kanałem sycylijskim. Przekonałiśmy się ostatnio co może zrobić lotnictwo bombardujące i czego nie jest w stanie wykonać. Podczas ostatniego wypadu floty admirała Cunninghama na wody południowo-włoskie, a więc w zasięgu samolotów, osadzonych na Sycylii, ani jeden bombowiec niemiecki nie pokazał się na tych wodach, w ciągu czterech dni trwających operacji!

Posiadanie francuskiej floty wojennej i francuskich baz w północnej Afryce, jest dla Hitlera więcej kwestią prestiżową niż strategiczną. Jeśli mu się plany nie powiedą będzie to symptomatyczny zwrot w jego życiu. Jeśli natomiast uzyska zgodę Vichy, wówczas rzeczą admirała Cunninghama będzie wykazanie Niemcom, że ani wymuszone na Francji okręty wojenne ani samoloty, startujące ze znakiem swastyki z francuskich baz północno-afrykańskich, nie zaważą na losach dalszych operacji wojennych.

---

---

"CO SŁYCHAĆ"

wychodzi co tydzień !

---

---

## PO BENGAZI.

Rozkąd jazdy Hitlera został wyrócony do góry nogami; może będzie on musiał działać zanim jeszcze będzie do tego całkowicie przygotowany.

"DAILY TELEGRAPH" zamieściło ostatnio artykuł którego Autor, kryjący się pod pseudonimem "A STUDENT OF WAR" analizuje następstwa klęski Włochów w Cyrenaice. Podajemy streszczenie artykułu :

Zdobывая Bengazi, gen. Wavell dokonał kompletnego zajęcia Cyrenaiki i zniweczenia nieprzyjaciela. Stał przez to w rzędzie najwybitniejszych dowódców brytyjskich, dla których istniał jeden tylko cel : zniszczenie przeciwnika.

W ataku na Bengazi jest to tak widoczne, że nie trzeba żadnych innych dowodów. Czasem trzeba zostawić wrogowi furtkę ucieczki; w tym jednak wypadku droga odwrotu została odcięta i tylko nieliczne oddziały zdołały uciec.

W ciągu dwóch miesięcy zrobił 800 km. marsz, stoczył pięć zażartych bitew, wzięło 110000 jeńców z uzbrojeniem i ekwipunkiem, mając tylko 2000 zabitych i rannych, jest pięknym osiągnięciem militarnym. Bo przecież armia włoska uważała się i była przez innych uważana za armię pełnowartościową - pierwszorzędną.

Jakim sposobem gen. Wavell osiągnął zwycięstwo ?  
Od początku stosował zaskoczenie, nawet gdy rozwój wypadków zdawał się je wykluczać.

W Bardii i Tobruku, gdzie zaskoczenie strategiczne było niemożliwe, stworzył zaskoczenie taktyczne i to w każdym wypadku w inny sposób. Jednym z głównych czynników zaskoczenia była szybkość; w Bengazi pobity został nowy rekord szybkości w historii wojen. Lecz główną jego siłą była doskonała współpraca między armią lądową, lotnictwem i marynarką. Szczególnie współpraca lotnictwa jest godną zanotowania, bo tym sposobem właśnie Niemcy zwyciężali w Polsce i we Francji.

Jest jeszcze jeden składnik zwycięstwa, który nie powinien uciec naszej uwagi. Jest nim morale i wytrzymałość brytyjskiego żołnierza, które pozwoliło mu tydzień po tygodniu maszerować przez pustynie, przez burze piaskowe, gwałtowniejsze od nich deszcze i wia-



try, cały czas w napięciu nerwowym i fizycznym.

Zwycięstwo to przekonało wszystkich, że W. Brytania posiada karnych i dobrze wyszkolonych żołnierzy i oficerów, łączących wielką wiedzę wojskową z wolą zwycięstwa i hartem ducha. Rezultat da się odczuć na daleką metę. Możemy być pewni, że Niemcy ocenili pokaz i uważają go za przestrożę.

Przedewszystkiem jednak korzyści są natychmiastowe. Imperium Brytyjskie zyskało rejon nadający się świetnie na wysuniętą bazę, a zarazem najbardziej wartościową część Libii, żyzną i zaopatrzoną w wodę. Nieprzyjaciel zab jest w takiej pozycji, że gdyby nawet zdecydował się ruszyć na nas w przyszłości, musiałby wykonać najtrudniejszy marsz zbliżenia. Pustyma bariera między Cyrenajką a Tripoli, z jedną tylko drogą odsłoniętą od strony morza, jest niezachęcającą dla armii walczącej z energicznym i dobrze wyekwipowanym nieprzyjacielem.

Pozatym W. Brytania otrzymała wygodny port dla lekkich okrętów i dobre lotniska w sąsiedztwie. Brytyjskie panowanie nad M. Śródziemnym umocnione zostało niedawno we wschodnim jego basenie przez zajęcie baz na Krecie. Obecnie umacnia się i na zachodzie. W. Brytania usadowiła się mocniej w brodkowej części M. Śródziemnego, niż kiedykolwiek przedtym.

Ostatecznie bilans jest następujący: uchwycona została inicjatywa na M. Śródziemnym; Cyrenajkę można obsadzić stosunkowo słabymi siłami, reszta zaś wojsk może być przerzucona na inny teatr wojny. Posiadając Bengazi zawsze jesteśmy w stanie odparować ataki lotnictwa niemieckiego osadzonego na Sycylii.

W północnej Afryce Francja posiada rozległe imperium z ogromnymi zasobami ludzkimi i materiałnym. Nie jest wykluczone, że pewnego dnia Francja ruszy znowu do walki. Wówczas zaistnieje konieczność przyjęcia jej z pomocą.

Bezwątpienia zdobycie Bengazi rozjaśniło horyzont; zmusiło do zastanowienia obecnych kierowników Francji nad dalszym postępowaniem.

Tripoli jest wielkim portem. Posiadanie go daje bazę odległą tylko o 220 mil od Malty; zdobycie Tripoli

miałoby poważne znaczenie dla umocnienia nad M.Śroziemnym, czy jednak warto tam iść - to zdecydują do wody.

Nowym czynnikiem na bliskim wschodzie jest zwycięska armia, która wykonała skutecznie wszystkie swoje zadania, ufa w siebie i w swoich dowodców. Nowe zadania przyniesie przyszłość, bo można słusznie przypuszczać, że Hitler nie będzie trzymał bezczynnie swojej maszyny wojennej ani minuty dłużej niż trzeba.

Obecnie zajęcie Cyrenajki i zwolnienie dużych sił do walki gdziekolwiek, zmusi go do ruszenia nim będzie gotowy. Jest ważne, że zmusiliśmy go do podjęcia operacji, które może są zgodne z ogólnym planem, lecz przewidziane były w innym czasie, uniemożliwiając mu rozpoczęcie działań bardziej dla W.Brytanii niekorzystnych.

Kto wie czy przeniesienie części lotnictwa niemieckiego na Sycylię nie wpłynęło w znaczny sposób na zmniejszenie się strat w marynarce handlowej brytyjskiej. Koncentracje wojsk niemieckich w Triescie i Rumunii, są posunięciami, których napewno Hitler wolałby uniknąć.

Hitler zawsze wolał zająć kraj bez wojny, tylko przy pomocy groźby, niż uderzyć. W tym rozumieniu jest on rzeczywiście pacyfistą.

Ale obecnie znalazł się wobec świata, który coraz mniej boi się groźby, a od czasu gdy Grecja zaczęła bić Włochów w Albanii, a Wielka Brytania w Libii, nastąpiła kompletna dewaluacja groźby.

W konsekwencji Hitler musi zastanawiać się nie nad tym, czy zajmie swój obiekt bez wojny, czy z wojną, a tylko czy uderzyć, czy nie. Jeżeli uzna, że musi uderzyć na Bałkany, uczyni to bezwzględnie.

Zwycięstwo w Bengazi wprowadziło nowy czynnik w sytuacji i jeśli ostrożność nakazuje nie robić wielkich nadziei, można śmiało stwierdzić jedno: Wielka Brytania została odciążona, a Hitler został obciążony. Coraz bardziej jesteśmy panami wydarzeń, a coraz mniej ich niewolnikami.

## HUMOR BRYTYJSKI.

### NOWY CZOŁG.



(THE TANK)

### POPRAWI SIĘ.

Klient: - "Szczerze mówiąc, uważam, że Pan jest zbyt młody na to, bym mógł Panu powierzyć moją sprawę."

Adwokat: - "Ale przecież Pan nie wie, ile lat ta sprawa potrwa?"

### ZAPOMNIAŁ.

Awantura domowa: mąż - wściekły - tłucze talerz, kopie stół z herbatą na który się natknął i wreszcie wybiega z pokoju. - "Kochanie" - woła za nim żona - "zapomniałeś coś." On wraca, nadasy i zaniepokojony. "Zapomniałeś jeszcze trzasnąć drzwiami!" -

### DZISIEJSZE DZIECI.

Matka do małego Jasia: "Jeśli nie będziesz zaraz grzeczny - zawołam policjanta" - "Dobrze" odpowiada malec - "a ja mu zaraz powiem, że mamy psa nieopłaconego."

(PARADE)

## CO CZYTAĆ ?

ZIEMIA GROMADZI PROCHY - głośna książka Józefa Kisielewskiego, która wyszła przed samą niemal wojną, ukaże się w przyszłym miesiącu. Cena książki w przedpłacie: 13/6 Zamawiać można wcześniej pod adresem: STANISŁAW JÓZWIAK London W 2. 2Sussex Gdns, albo TADEUSZ DOŁĘGA c/o Oliver & Boyd, Edinburgh, 14 High Street.

DZIENNIK ŻOŁNIERZA - obozowy dziennik 10. Brygady Kawalerii który w ciągu pół/roczka swego istnienia stał się prawdziwą gazetą, zawierającą najnowsze wiadomości.

Abonament -/6 tygodniowo. Adres: P/25 c/o G.P.O. Perth



# A. & J. LAMBERT

27. Queensferry Street, Edinburgh

KRAWCY WOJSKOWI

polecają wszelkiego rodzaju

MUNDURY. Specjalność : SPODNIE DO KONIA  
----- (breeches)

27. QUEENSFERRY STREET - EDINBURGH - telefon 20285

W poprzednim 20 stronowym numerze "CO SŁYCHAĆ ?" :  
(nakład 1200)

WOPRZEK ROSJI - NIEMIECKIE DYWIZJE PANCERNE - BERMUDY -  
CO DALEJ ? CZY WIECIE.....HUMOR BRYTYJSKI - CO CZYTAĆ ?

"CO SŁYCHAĆ"

Wychodzi co tydzień. Abonament  
wraz z opłatą pocztową miesięcz-  
nie 1/4 ; kwartalnie 4/- .

Redakcja i Administracja : ppor. Stefan Kossak  
Blairgowrie, Perthshire  
ROSEMOUNT - Littlewood  
telefon Blairgowrie 25.

W następnym numerze :

=====

TAKTYKA NOWOCZESNYCH CZOŁGÓW - SIŁA MILITARNA JAPONII -

Blairgowrie - Wellmeadow

GEORGE SMITH

KSIĘGARNIA I TRAFIKA  
Wszystkie polskie wydawnictwa.

Published by Dr. Stefan Kossak, Blairgowrie, Perthshire  
Printed by THE MUNRO PRESS LIMITED, Perth.